

Godz. **4** po poł.

Dzień 1 maja mija w Łodzi zupełnie spokojnie. Przed południem odbył się pochód robotników przez główne arterje miasta do pomnika poległych. Oddziały policji odcieły przy ul. Głównej od pochodu grupę komunistyczną. Kilka osób poraniono, kilkanaście aresztowano.

Monumentalny dramat życiowy w 10 aktach, według słynnego dzieła **Gerharda Hauptmana.**

LOZANNA, 1 maja. (Pat). Poselstwo szwajcarskie w Berlinie odmówiło wizy paszportowej rosyjskiemu kwaterowi dyplomatycznemu, jadącemu z Moskwy do Lozanu.

Zobowiązania i nieuczciwość sowietów.

"Ziemia", które są urzędowym organem sowietów, zamieściły w swoim tygodniowym artykule; autor jego Nabludatel (obserwator) pisze, że jego rząd wykonał już zobowiązania traktatowe względem Polski w zakresie kultury i oświaty, a finansowych spełnić nie mógł, gdyż te przewyższają jego siły. Wywód jest ten, że Polska nie może już o co dopominać się w Moskwie.

Obie części twierdzenia publicysty sowieckiego są bezczelnymi kłamstwami. To, co rząd bolszewicki zwrócił nam w zakresie bibliotecznym, archiwalnym i artystycznym stanowi dopiero część tego, co się nam należy i co powinno być już dawno oddane.

Latwiej atoli odebrać od bolszewików skarby historyczne, umysłowe lub artystyczne, niż rzeczy materialne, a najtrudniej — gotówkę w złocie.

Wiadomo, że na zasadzie traktatu Polska miała partycypować w zapasie złota, przechowywanym w Banku państwa. Nasze żądania w Rydze obejmowały sumę 80-ciu milionów rubli w złocie, ale stanęło ostatecznie na 30-tu milionach. Ta suma należy nam się od sowietów.

Otóż nie otrzymaliśmy z niej ani grosza. Publikacja, słysząc o planowaniu jakichś rat, o oddawaniu nam brylantów zamiast złota, mniemała, że chodziło właśnie o tę część zapasu złota, zastrzeżoną w traktacie na nasz użytek. Otóż nie podobnego. Owe „brylantowe” i inne raty stanowiły część wynagrodzenia, które nam się należy za tabor kolejowy, zabrany przez władze rosyjskie. Mieliśmy za niego otrzymać 27 milionów rubli, a dostaliśmy zaledwie połowę. Właściwy termin minął już przed rokiem, w tych dniach przypada termin przedłożony i prawdziwie odległy organ bolszewicki zapowiada, że sowiety nie mają zamiaru uregulować swych rachunków i zapłacić należności, na które to same się zgodzili.

Swego czasu postawiły one zasadę, że obecna Rosja nie ponosi odpowiedzialności za zobowiązania i długi caratu, oraz poprzednich rządów. Obecnie rozszerzają one tę „zasadę” na swe własne obietnice i zobowiązania, które samowolnie przekreślają. Boć przecież wierutnym kłamstwem jest twierdzenie, jakoby ich spełnić nie mogli. Wiadomo, że zapas złota istnieje w danej chwili, zapewne dość uszczuplony, lecz jeszcze wystarczający na pokrycie należności dla Polski.

Brak elementarnej uczciwości ze strony sowietów rozprasza iluzję, jakoby możliwe były z nimi normalne stosunki handlowe i polityczne. Któż może wchodzić w umowę ekonomiczną z podobnymi kontrahentami i wysławiać swój kapitał i rezultaty swej pracy na przepadłe? Znajdzie się wprawdzie niejedna aferzysta, jak to już zauważył Hoover, który puścił się na ryzyko, mające mu dać paręset procentu, ale to nie jest i nie będzie normalny handel, który wymaga pewnego quantum uczciwości kupieckiej.

Vigil.

Przyczyny i skutki 21-godzinnej obstrukcji.

Sensacja z angielskiej izby gmin.

Partia prac., rozporządzająca w angielskiej izbie gmin przeszło 100 mandatami, urządziła na posiedzeniu w dniu 19 kwietnia obstrukcję. Posiedzenie zaczęło się o godzinie 3 po południu we czwartek, dnia 19 kwietnia i dobiegło końca dopiero w południe dnia 20 kwietnia. Trwało 21 godzin.

Na porządku dziennym stał projekt ustawy wojskowej, i właśnie do tego projektu partia prac. zgłosiła liczne poprawki, a każda poprawka uzasadniana długimi mowami, zanim dościsła nad nią do głosowania. Wprawdzie obstrukcja nieśli we wszystkich głosowaniach zostali pobici, gdyż stronnictwo rządowe przetrzymało na posiedzeniu w komplecie i głosowało bardzo karnie. Każda poprawka przepadała zatem 184 głosami przeciwko 124 głosom, a potem nawet 197 głosami przeciwko 101 głosom, gdy rano w piątek przetrwały nowi, bo wyspani członkowie stronnictwa rządowego, podczas gdy część obstrukcyjistów poszła spać. A gdy w piątek pora południowa kierownik obstrukcji, deputowany Thomas oświadczył, że on i jego przwiaciele, zaprzestają walki, ponieważ nie chcą oszukać ministrów rozkoszy tradycyjnego w Anglii końca tygodnia (Week-end) — deputowani większości skwitowali jego rzekomą wspaniałomyślność śmiechem ironicznym. Byli bowiem gotowi siedzieć w izbie gmin nawet i druga noc.

Oczywiście w izbie gmin, jak zawsze we wszystkich porządkach prowadzonych parlamentach, bufet jest pierwszorzędnym.

Prowadził go Izba gmin we własnym zarządzie, a czuwał nad nim specjalny kontroler, p. Bradlev. Gdy posiedzenie się przeciągało, wieczorem natychmiast zorientował się on w sytuacji, posłał do miasta po prowianty i zaopatrzył znakomicie swoje spiżarnie.

Zjedzono 12.000 jaj. (ile tam było z Polski), masę pieczonego drobiu, stopy smażonej słoniny, beczki rozmaitych sosów, góry przeróżnych salat. Bo kuchnia izby gmin służy na całą Anglię. Ile piwa wypito, tego nikt nie zliczył. Rano przygotowano przeszło 300 śniadań angielskich, a wiec do herbaty rybny, szynka, kotlety, grzanki, przyniesiane w masle, marmolade z pomarańcz.

Pocieszano się przytem, że Irlandczycy dłużej prowadzili obstrukcję, gdy w 1881 roku trzymali izbę gmin od 4 po południu w dniu 31 stycznia do wpuł do 10 wieczorem dnia 2 lutego, czyli 51 i pół godz.

Pierwsze włoskie targi.

Uznając wielkie znaczenie wystaw i targów Włochy postanowiły wprowadzić u siebie ten zwyczaj praktykowany już na całym świecie.

Z inicjatywy profesora Orreli powstał w Rzymie komitet wystawowy. Wystawa miała być otwarta dnia 22 kwietnia, t. b.

Ale zważając wszystkich wystaw nie była na czas gotowa. — Z tego powodu odłożono otwarcie jej do 29 kwietnia.

Wystawa będzie obejmowała

wszystkie działy i da dokładne pojęcie o stanie przemysłu, rolnictwa i życia artystycznego Włoch.

Dla pomieszczenia eksponatów zbudowano całe miasteczko w starożytnym stylu. Główne wejście upiększone będzie przez dwa lwy zdjęte ze schodów willi Medici. — Na głównym placu ustawiono tradycyjną wilczyce. Jak przystało na rzymskie miasto znajduje się tam forum i grecki amfiteatr, który w zupełności naśladuje oryginalny starogrecki.

„Daily Herald”.

Pisałszy w swoim czasie o przebiegu w łódzkiej wojnie związków zawodowych „Daily Herald”, jednego z dzienników robotniczych w Anglii. Od czasu ostatnich wyborów do parlamentu liczba prenumeratorów pisma wzrosła o 120 tys. Wynosi obecnie 300 tys. Jest to znaczny postęp, ale w porównaniu z wielkością klasy robotniczej Anglii cyfra ta jest znikoma. Aby przyciągnąć robotników od pras, które im nie przyskądza dla „dziennika” socjalistycznego, postanowiono wydrukować

trzymane jednak w duchu potrzeb robotniczych i idei socjalizmu.

Pociąga to wszakże duże koszty za sobą. I oto związki zawodowe postanowiły na przeciąg szeregu lat opodatkować w tym celu członków związków w wysokości 2 pen sów rocznie. Ponieważ związki zawodowe liczą około 5 milionów członków, pomoc finansowa wyraża się w sumie około 9 miliardów mk. polskich rocznie. W wyniku tej uchwały, za której wykonanie związki przywieły na siebie gwarancje, „Daily Herald”, już z dniem 1

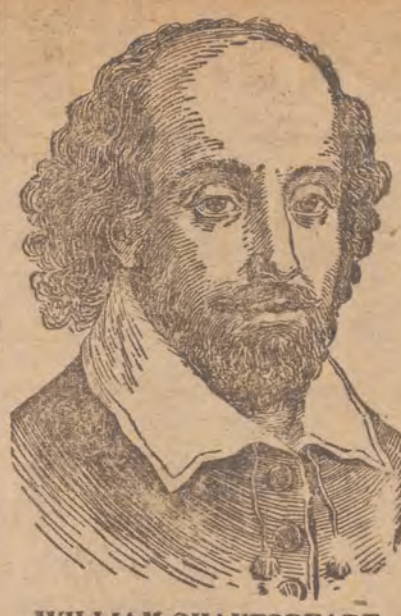
Nowy poseł niemiecki w Kopenhadze.



GERHARD v. MUTIUS.

Nowy poseł niemiecki ma za sobą długoletnią karierę dyplomatyczną, co może mieć poważne znaczenie dla pozyskania neutralnej Danii dla wytycznych polityki niemieckiej.

Wielkie święto.



WILLIAM SHAKESPEARE.

Obecnie świat kulturalny obchodzi trzecieśetny jubileusz ukazania się pierwszego wydania dzieł Szekspira. Z tego wydania, które ukazało się w roku 1623, ocalało je szcze 176 egzemplarzy, z których 16 jest dosłownie zachowanych.

Popieranie sabotażu niemieckiego.



Rybacki holenderscy opiekują się dziećmi z okręgu Ruhry.

Kanał azowsko-kaspijski.

Ciekawy projekt.

Projekt kanału azowsko-kaspijskiego ma podobno być urzeczywistniony. Od niepamiętnych czasów, jak rząd ruski planował rozszerzenie swej sieci komunikacyjnej, planował on także zbudowanie tego kanału.

Obecnie rząd sowiecko-ukraiński zamierza przystąpić do urzeczywistnienia tego projektu.

Gdyby naprawdę doszło do budowy, byłby to fakt niezwykle do niosły pod względem kulturalnym gospodarczym i politycznym.

Porty w Astrachaniu i Baku połączyłyby się przez Czarne i Śródziemne morze z oceanem.

Wtedy posiadanie cieśnin konstantynopolskich stałoby się dla Rosji jedną z najaktualniejszych i palących kwestii.

Czy władze sowieckie przystąpią naprawdę do budowy tego kanału, czy też sprawa się jeszcze odroczy — trudno oczywiście przewidzieć. W każdym razie do budowy tej dojść musi.

Szczyt dewaluacji.

1 amerykańnik = 200 tysięcy bawarów.

Z powodu wydalenia z Monachium przez policję tamtejszą pewnego obywatela amerykańskiego, cierpiącego na złutca, a dla którego podróz mogłaby być niebezpieczna — monachijski konsul generalny Stanów Zjednoczonych oświadczył władzom bawarskim,

że w razie stosowania takich środków względem obywateli amerykańskich, mieszkających w Bawarii, rząd amerykański musiałby zająć się wydaleniem ze Stanów Zjednoczonych 200.000 mieszkańców tam obywateli bawarskich. Zapewne groźba ta poskutkuje.

Następca Einsteina w lidze narodów.

Na miejsce Einsteina, liga narodów wybrała jako przewodniczącą komisji dla naukowej współpracy, fizyka holenderskiego profesora H. A. Lorentza z Leodjum.

Szwedzka akademja nauk wybrała profesora berlińskiego uniwersytetu dr. Edwarda Mayera.

Ciekawa, mądra książka.

Prof. Dr. Antoni Ferdynand Ossendowski: „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów”.

Fascynująca książka, która czyta się z wielką przyjemnością.

Odyseja uczyniona polskiego, który w ucieczce przed siłami bolszewickimi, przebywa konno ty sięce kilometrów przez serce Azji, do ojczyzny dażąc.

Nie wypociny fantazji, lecz realna krwawa mozaika przegód i zdarzeń polaka o stalowej wytrzymałości i meźnem sercu, owiana poezją legend kraju o tajemniczym obliczu ognia kolebki Dżengis chana i Tamerlana.

Uchyla on przed nami rabeł zasłony, ukrywałcej życie fizyczne i duchowe Mongolji, tego kraju dziwnego, a tak mało nam znanego: państwa teokratycznego „żwyczych bogów” mnichów, cudotwórców i wróżbiarzy, o ludzie dzielnym i moralnym, żyjącym pod urkiem

Buddhy i dobrych i złych duchów, gdzie dotąd żywe są tradycje z przed wieków i dumne plany dawnych władców Azji i połowy Europy.

Dla autora, znającego Azję od kresu do kresu, nie ulega wątpliwości, że zbliża się czas, gdy 800 milionów głodnych, rozpaczonych, palających nienawiścią ludzi różnych szczepów, ruszy na zachód, gdzie ludy wykonywują ostatni swój tan nad własnym grobem, oszukując się różnemi teoriami i zapominając o wielkim duchu, który uspijony życiem — milczy. Tymczasem dzień zguby już świta.

Książka prof. Ossendowskiego przysporzyła literaturze pięknej i naukowej naszej a może i światu

Za Kulisami sejmu.

Wiele ustaw wniesiono do sejmu obecnego?

Urzędy państwowe pracują intensywnie nad projektami ustaw, których wydanie pozostaje w związku z wejściem w życie konstytucji.

Do chwili obecnej wniesiono

przez rząd do sejmu z górą 130 projektów ustaw.

Fakt ten nader dodatnio świadczy o ruchliwości rządu gen. Sikorskiego, który pojmując doniosłość wejścia w życie konstytucji i wynikające stąd konsekwencje

Interpelacje posłów komunistycznych.

Min. spraw wewn. w ostatnich czasach jest zasypaniane obywateli ilością interpelacji z powodu aresztowania i rewizji agitatorów bolszewickich i komunistycznych wyrotowców. Interpelacje te są podpisywane przez posłów komunistycznych w sejmie, oraz popierane przez posłów ukraińskich i białoruskich. Powód interpelacji, na które ministerium musi odpowiadać w myśl odnośnych

ustaw w przeciągu 6 tygodni, abstrahuje urzędników, zajmując czas i nie pozwala urzędowi zająć się sprawami naprawdę ważnymi. — Interpelacje są z reguły błędne i po każdym sprawdzeniu okazuje się, że rzekome nadużycia organów administracyjnych i policyjnych przy aresztowaniu i rewidowaniu komunistów były zgodne z przepisami.

Buławka dla marszałka Focha.

Wobec braku czasu na wykonanie projektu buławki, przeznaczony dla marszałka Polski Ferdynanda Focha, nie został ogłoszony konkurs. Projekt na buławę przedstawił tedy bezinteresownie artysta — malarz Sosnkowski. Departament sztuki i kultury przedstawił projekt przyjęty. Buławka w ogólnych kształtach przypomina dawną buławę polską. Będzie ona zrobiona ze srebra oksydowanego, nabijanego złotem. Pod głowicą na jednej stronie na czerwonej emalii wykonany będzie orzeł polski, z drugiej zaś strony zgłoski R. P. (Rzeczpospolita Polska). Na trzonie od dołu na szlifowanym krwawniku wyryty będzie monogram F. F. (Ferdynand Foch). To insigneum władzy marszałkowskiej wykona firma Gontarczyk, której dziełem jest buławka, wręczona przez wojsko marszałkowi J. Piłsudskiemu. Nad całokształtem prac, związanych z wykonaniem buławki, czuwa wybitny znawca starożytności i historycznych pamiątek wojskowych, dyrektor muzeum narodowego i wojska pułk. Bronisław Gembarzewski.

Delegaci polscy w międzynarodowym sądzie rozjemczym.

WARSZAWA, 30-go kwietnia. (Telef. od nasz. koresp.) Rząd polski zamianował na członków stałego międzynarodowego

sądu rozjemczego w Hadze dr. Michała hr. Roztworowskiego, prof. Cwibichowskiego, pos. Szebekę i prof. Jana Kucharzewskiego.

„Konflikt morski”.

LONDYN, 30 kwietnia. (AW). — W tych dniach władze sowieckie znów zatrzymały angielski statek rybacki i aresztowały załogę statku. W związku z tym w izbie gmin złożono interpelację.

Minister spraw zagranicznych o

świadczył, że zachowanie się rządu sowieckiego wywołało głębokie oburzenie Anglii. Zgłoszono energiczny protest i polecono przed stawicielowi Anglii w Moskwie za czynić wszelkie kroki, celem uwolnienia rybaków angielskich.

Konferencje sowiecko-chińskie.

MOSKWA, 1 maja. (Pat). Jak donoszą z Chabina, przybył tam przewodniczący delegacji chińskiej na konferencję rosyjsko-chińską. W rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, że celem jego przyjazdu jest bliższe zaznajomienie się ze sprawą kolei wschodnio-chińskiej, którą to sprawa

wa są zainteresowane zarówno Chiny, jak i Rosja. Konferencja rosyjsko-chińska odbędzie się w Pekinie po przyjeździe do Pekinu przedstawiciela Rosji. Na konferencji będą omawiane sprawy traktatu handlowego, kolei wschodnio-chińskiej i Mongolji.

Światowy kongres literatów.

W maju r. b. odbędzie się w Londynie zjazd członków największego związku literatów, tak zwanego: Klubu pióra — Pen club. Jest to międzynarodowy związek, założony w roku 1921. Przewodniczącym jego jest John Galsworthy.

Na tegoroczny zjazd przybędzie Gerhardt Hauptman i Romain Rolland. Prawie wszystkie narody świata nadesłały swych przedstawicieli. Nazwa klubu „Pen” pochodzi od początkowych liter wyrazów: poets — essayists — novelists.

Bombito IV — łamistrejkiem.

Związki zawodowe dotarły — jak donoszą z Madrytu do londyńskiego „Times’a” — już nawet do aren walki byków.

Tegoroczny sezon walk byków rozpoczął się w Hiszpanji strejkami, lokautami, bojkotami i starciami ulicznymi pomiędzy stronnictwami zrzeszeń zawodowych na arenie cyrkowej a ich przeciwnikami.

Dopiero po przewycięzeniu wielkich trudności, zdolano zebrać cuadrille, to jest zespoły potrzebne dla rozpoczęcia sezonu na arenie walki byków w Madrycie, dnia 4

b. m., a wieczorem, po przedstawieniu tłum zrzeczonych toradorów napadł na wychodzącego z kawiarni głośnego toradora Bombito, czwartego tego imienia, i rozbił mu głowę za udział w walce byków. Wynikła z tego bóika, podczas której porażbiano jeszcze kilka głów innych.

Bombito jednak nie dał się zastraszyć i następnego dnia wystąpił znów na arenie, choć głowę miał tak grubo obandażowaną, że nie mógł włożyć na nią kapelusza. Nie przeszkodziło mu to jednak zabiciu dwa laros bravos (byki dzikie).

Lunatycy mają już krótszą drogę.

Księżyc „podszedł” do ziemi.

Nasz wierny i tajemniczy satelita, opiewany tylokrotnie przez poetów, nie przestaje również być przedmiotem ścisłych badań uczonych.

P. Moreux, dyrektor obserwatorium w Brużes — pisze jeden z dzienników paryskich — autor wie lu cennych prac o gwiazdach i mgławicach, które przechodzą się wśród drogi mlecznej z równą łatwością, jak ogrodnik wśród grządek salaty, zrobił spostrzeżenie, że ziemia jest odległa od księżyca tylko o 384.282 kilometrów, podczas, gdy dotąd sadzono, że o 384.400 km.

35 latach podróz z ziemi do księżyca.

Szanujący się lotnik osiąga z łatwością szybkość 200 kilometrów na godzinę. W tym stosunku w ciągu 80 dni dostałby się na księżyc. Gdy ludzie będą rozporządzali tak silnym środkiem eksploatacji, który mógłby wyrzucić pocisk z siłą początkową 12 km. na sekundę, pocisk ten, wyrzucony z powietrza, wydłbie z poza sferę przyciągania i już nigdy nie wróci na naszą planetę. Juliusz Verne już to opisał.

Możemy się więc spodziewać w przyszłości ustalenia komunikacji między Selentami a Ziemią.

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ

1

Wtorek

Dziś: Filipa i Jakóba
Jutro: Zygmunta Kr.
Wschód st. o g. 5.08
Zachód st. o g. 7.59
Wschód ks. 8.45 p.p.
Zachód ks. 5.58 r.
Długość dnia g. 15.48
Przybyło dnia 6.55

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta codziennie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”: „To co najważniejsze”.

„Casino”: „Połoga pokusy”.

„Luna”: „Fantom”.

„Odeon”: „Ludzie mroku”.

„Nowości”: „Fryderyk Wilhelm I—tyran ukoronowany”.

„Grand-Kino”: „Jimmi”.

Historia naturalna.

Pęk kluczy.

Oczywiście pęk kluczy należy do gatunku słonowego (myriopody). To nie prawda, że jest on tylko zbiorem niezwiązanych przedmiotów.

Przeziwicie, jest to żywa istota, obdarzona mistyczną wprost ruchliwością.

Rusza on się bez żadnej pomocy. Człowiek jak olbrzymi pajak w miedzi, gdzie nikt go nie szuka. Okoliczność, że go nikt nigdy nie przyłapał podczas ruchu, dodaje mu właśnie tajemniczości, ale nie ulega kwestii, że posiada on zdolność przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Nie można go zupełnie oblaśnić. Doremnie otrzymuje on stałe locum w koszykach ozdobionych kokardami. Czuje się on tam jak w więzieniu i ucieka stamtąd.

Jego demoniczna natura nie znosi przymsu. Tylko gdy jest zupełnie mały, pozostaje się nim na krótko.

Im większym się staje, tem jego dążenie do samodzielności staje się silniejsze.

Podstępnie poskubała się szukać po całym domu i dopiero, gdy go się nigdzie nie znalazło, leży on spokojnie w koszyku, z jego blasku niby wydobywa się całym pękiem s. derczych uśmiechów.

Nadaremnie powiesz sobie: Należało od razu szukać go w koszykach! Gdybyś był od razu szukał, napewno byś go tam nie znalazł.

Jego diabelskie usposobienie nie pozwoliłoby ci tak łatwo odnaleźć go.

Filozof Vischer napisał kilka wzruszających rozdziałów pod tytułem: „Jeszcze jeden” poświęconych splinie od kolnieczyka. Strindberg poświęcał nieżyłymi przedmiotom te tomy. Monografia pęka kluczy czeka jeszcze na swego autora, ale wątpię, czy kiedyś go napisze, czy jakkolwiek afameit jest dosyć czarny by oddać piekielną złośliwość jego charakterowi.

—00—

Mieczarka.

Korzystając z pięknego poranku wiosennego — opowiadał mi mój przyjaciel Karol — wybrałem się na przechadzkę za miasto. W drodze powrotnej miałam mnie kobiecie, zdążającej z blaszankami mleka ku rogatom miasta. Z jedną z nich wdałem się w rozmowę. boć takie znajomości przydatne mogą przysłużyć się w tych ciężkich czasach.

Po drodze przekonałem się, że każda z dwu blaszanek napelniona jest tylko do połowy mlekiem.

— Dlaczegoż wv, gospodiu, dzwigacie dwie nielene blaszanki — zamiast zlać mleko do jednej?

Gospodis spojrzała na mnie z po delba:

— Ale tyż to pan ciekawy!...

I powędrowała dalej, poczem na Balutach wstała do jednego z domów po drodze. Gdy wyszła stamtąd, blaszanki były pełne aż po brzegi. W sieni funkcjonował normalnie wodociąg.

Budowa garażu Y. M. C. Y.

Prace przy budowie gmachu galarzowego Y. M. C. Y. postępują bardzo szybko naprzód. Wymiar gmachu wynosi 14 m. na 7 m. Gmach zostanie ukończony w drugiej połowie maja b. r.

Przed wyborami do rady miejskiej.

Prace komisji obwodowych zostały tymczasem ukończone.

Rozplakotanie list wyborczych złożono 7 list wyborczych.

Za brak koncesji.

Policia w obrebie 8 kom. pol.

B. P.

MAJER RUNDSTEIN

Prezes Zarządu Gminy Starozakonnych m. Warszawy
Ławnik Magistratu i obywatel st. m. Warszawy

zmarł dnia 30-go kwietnia 1923 roku, przeżywszy lat 71.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w Warszawie w środę, dn. 2 maja o godz. 3-ej po poł., z mieszkania przy ul. Gęsiej 16, o czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku

Żona, syn, córki, synowa, zięciowie, wnuczki, wnuki, bracia, siostry i rodzina.

280

Z. L. Z. T. ochrony kobiet.

W Łodzi bawi w przejeździe do Wiednia p. S. Cohen, sekretarz generalny londyńskiej żydowskiej organizacji ochrony kobiet, członek komisji Ligat narodów.

Podczas pobytu swego w Łodzi p. Cohen odbył konferencję z zarządem Z. L. Z. T. ochrony kobiet i złożył sprawozdanie z obrad komisji ligat narodów, dotyczących kwestii ochrony kobiet.

W niedzielę p. Cohen zwiedził kilka żydowskich instytucji dobroczynnych.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby.

W referacie do walki z lichwą na posiedzeniu komisji rzeczoznawców zostały ustalone następujące ceny na artykuły pierwszej potrzeby: za masło śmietankowe — 28.000 mk. za kg., ser śmietankowy — 12.000 mk. za kg., ser biały — 6.000 mk. za kg., mleko niezbierane — 15.000 mk. za litr i śmietana — 9.000 mk. za kg., jako — 380 mk. sztuka, herbata (luzem) — 44.000 mk., sól biała — 1.400 mk., cukier (krystalizowany) 5.800 mk., cukier kostka — 7.500 mk., kawa palona — 25.000 mk., kawa zbożowa — 3500 mk., kakao — 8000 mk., cykorja — 4.400 mk., ryż — 4.400 mk., grzyby suszone — 15.000 mk., makaron suszony — 7.500 mk., marmolada i gatunku — 7.000 mk., miód naturalny — 18.000 mk., miód sztuczny — 5.500 mk., tłuszcz roślinny — 17.000 mk., mąka pszenna amerykańska I gat. — 5.000 mk., II gat. — 4.600 mk., III gat. — 4.350 mk., pomarańcza — 800 do 1600 mk., cytryna — 500 mk. i kapusta kiszona — 1000 mk. za kg. (bip).

Poświęcenie sztandaru majstrów kowalskich.

We czwartek dnia 3 maja r. b. odbędzie się poświęcenie sztandaru majstrów kowalskich w kościele św. Krzyża o godzinie 9-tej rano. (bip).

Zebranie restauratorów i rzeźników.

Wczoraj o godz. 5.30 w lokalu referatu walki z lichwą przy komisarjacie rządu odbyło się zebranie rzeźników i restauratorów.

Skrudlik prowokuje.

Skazany przed kilku dniami przez sąd okręgowy w Warszawie na 2 lata więzienia Mieczysław Skrudlik, wypuszczony za kaucją z powodu zaskarżenia wyroku, zaczął się ukazywać na ulicach Warszawy ostentacyjnie w mundurze oficera. Komendant m. i oddział V M.S.W. zainteresują się w tej sprawie.

Ze sportu.

Jubileusz pana Zygmunta Langego.

W dniu 29 kwietnia r. b. na meczu Ł. K. S. — Union, sympatyczny gracz I-szej drużyny Ł. K. S. p. Zygmunt Lange obchodził jubileusz z okazji uczestniczenia w setym meczu w Ł. K. S.

W dniu tym przed meczem na boisku „Turystów”, wobec zarządu Ł. K. S., komisji sportowej i I drużyny i trenera prezesa Ł. K. S. p. Juliana Woźniaka w krótkich słowach scharakteryzował działalność p. Langego i zasługi, jakie położył dla Ł. K. S., dziękując mu w imieniu zarządu i klubu za dotychczasową pracę i życząc jednocześnie dalszej owocnej na tym polu pracy.

Na pamiatkę prezesa wręczył p. Langemu artystycznie wykonany żeton, oraz dyplom, podpisany przez zarząd Ł. K. S. i drużynę.

W czasie przerwy w imieniu członków klubu wręczył p. Lange-mu p. Jerzy Kołaczkowski cenna

Uroczystości 1-go maja w Łodzi.

Odbyły się w nastroju poważnym i uroczystym. Odstorzęto pomnik ofiar rewolucji.

Dziś o godz. 12 w poł. przeszedł ulicami miasta pochód z okazji święta robotniczego 1-go maja, zorganizowany przez P. P. S.

W pochodzie brało udział kilkanaście tysięcy osób, śpiewających „O cześć wam panowie magnaci”, „Czerwony sztandar”, przy dźwiękach sześciu orkiestr.

Reprezentowane były wszystkie dzielnice, związki zawodowe i organizacje młodzieżowe, oraz magistrat m. Łodzi.

Pochód zamykała nieliczna garstka robotników ze sztandarem „Niemiecka robotnicza partja Polski”.

Od Wodnego Rynku przez ul. Piotrkowską pochód skierował się ku pomnikowi pomordowanych za czasów caratu działaczy pepesowskich, gdzie wygłosili przemówienia prezydent A. Rzewski i znany obrońca polityczny z tego okresu mec. Piotr Kon.

Uroczystość nacechowana była powagą i odbyła się w nastroju podniosłym.

Zaznaczyć trzeba, że przez cały czas panował wzorowy porządek, utrzymywany przez karne i energiczne kadry milicji.

W pochodzie nie zauważyliśmy organizacji komunistycznych ani robotniczo-żydowskich.

W mieście panował spokój, niezakłócony przez żadne zajścia, na chodnikach po pochodzie był ożywiony spacer; wszędzie czerwieniły się okolicznościowe znaczki w kłapkach przechodniów.

Sklepy i kawiarnie otwarte, tramwaje kursują normalnie przez cały dzień, przerwawszy ruch jedynie w czasie pochodu. Fabryki stoją. Biura magistratu nieczynne.

Przygotowania do obchodu 3. maja.

Wobec zbliżającego się uroczystego święta narodowego 3 maja:

1) Komitet obchodu zwraca się do wszystkich właścicieli domów i lokatorów o udekorowanie kamienic i balkonów chorągiewkami narodowymi.

2) Komitet zawiadamia, że poza stałe bilety na uroczystą akademię w teatrze są do nabycia od dnia dzisiejszego w teatrze miejskim (ceny popularne).

3) Uroczysta akademie w teatrze miejskim wypełni hymn narodowy, w wykonaniu orkiestry wojskowej 31 p. p., przemówienie okolicznościowe mecenasa Biłty, fragment wspaniałej tragedji Żeromskiego „Sulkowski” w wykonaniu artystów teatru miejskiego, oraz deklamacja dyrektora Leny Barwiskiej.

4) Komitet zawiadamia, że po południu odbędzie się w lokalach stronnictw, związków i stowarzy-

żeń obchody, połączone z odczytami okolicznościowymi. M. in. obchody takie odbędą się: w sali fabryki J. K. Poznańskiego, Ogrodowa 18, o godz. 4 popoł., w sali związku majstrów fabrycznych przy ul. Pańskiej 74 o godz. 5 popoł., w sali fabryki Geyera przy ul. Piotrkowskiej 282 o godz. 4 popoł., w sali „Domu Ludowego” przy ul. Przejazd 34 o godz. 2 popoł., w sali stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, przy ulicy Wacława 4 (Zarzew) o godz. 5 popoł., w sali stowarzyszenia robotników chrześc. przy ul. Rzgowskiej o godz. 5 popoł., oraz w sali parafii widzewskiej i kościele św. Kazimierza o godz. 5 popoł.

5) Pochód, jak to podawaliśmy, wyruszy z placu gen. Hallera o g. 11 i pół.

Plan pochodu i uroczystości na placu gen. Hallera podamy w numerze jutrzejszym.

Z elektrowni łódzkiej.

Główny urząd likwidacyjny podał do wiadomości (Monitor Polski, „Kurier Polski” z dnia 14.IV. 1923 r.) że na dzień 19.IV. 23 wyznaczona została w Paryżu w gmachu komisji oświatowej licytacja 22838 akcji Towarzystwa elektrycznego oświetlenia 1886 r. „Le Temps” z dn. 4.IV. 23 w rubryce „Informations Financielles”.

Są to mianowicie te akcje, które dotychczas znajdowały się w rekach niemieckich i musiały być wydane komisji oświatowej.

W ten sposób z rąk rządu francuskiego akcje te przechodzą do grupy banków elektryfikacyjnych francusko-belgijskich, do których należą największe elektrownie w Belgii i Francji.

Fakt ten może posłużyć niezbitym dowodem, że ta nieznaczna część akcji, która była w posiadaniu niemieckim, przeszła do rąk zaprzyjaźnionych mocarstw.

Przy kapitale zakładowym 50 milionów rubli i nominalnej wartości akcji 500 rb. stanowi to 23 proc. ogólnej ilości, co razem z tą nieznaczna częścią, jaka jest w polskim posiadaniu (ok. 2000 sztuk),

jest 60 proc. ogólnej ilości akcji, w ten sposób 85 proc. akcji jest w rękach niemieckich.

Co się tyczy obecnego położenia prawnego łódzkiego oddziału Towarzystwa elektrycznego oświetlenia 1886 roku, to ministerstwo robót publicznych porozumiało się już z ministerstwem przemysłu i handlu co do opracowania projektu ustawy sejmowej, mającej na celu uregulowanie sytuacji prawnej wszelkich obiektów majątkowych, znajdujących się na polskim terytorium i należących podobnie jak łódzka elektrownia, do dawnych rosyjskich spółek akcyjnych (jak np. tow. ubezpieczeniowe, niektóre banki itp. p.).

Do czasu uchwalenia tej ustawy zgodnie z decyzją sfery rządowych, elektrownia łódzka będzie zarządzana w zarządzie państwowym.

Na skutek takiej opinii nie mogło być względów czysto formalnych nastąpić przejęcie w swe posiadanie elektrowni przez przedstawicieli akcjonariuszów i realizacja już w lipcu ub. r. uzgodnionych z magistratem nowych warunków

Zniesienie ograniczeń prądu.

W elektrowni łódzkiej rozpoczęła prace komisja rewizyjna, wyznaczona z ramienia min. przem. i handlu, w skład której wchodzi pp.: in. Benedek (przewodniczący), Rogoziński i Kuliński.

Prace komisji potrwa 3 dni. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji taryfowej dla określenia ceny prądu za miesiąc kwiecień, która ustalono za światło mk. 2810 kwg.

W porównaniu do ostatniej ceny marcowej stanowi około 15 proc. podwyżki.

W elektrowni warszawskiej (dane te umieszczamy dla porównania), obecna cena kwg. wynosi 5386 mk., w ub. zaś miesiącu ko-

sztowała kwg. 4210 mk., czyli podrożała około 30 procent.

Tak znaczna różnica cen łódzkich i warszawskich za światło należy wyjaśnić tem, że jak oświadcza „Kurierowi” Wiczmistrz „czynniki miarodajne, elektrownia łódzka pracuje coraz ekonomiczniej, a to dzięki uruchomieniu nowych zespołów zużywających znacznie mniej parv.

Ta ostatnia okoliczność pozwoliła na zniesienie dotychczas jeszcze istniejących ograniczeń, co do korzystania z prądu. „Kurier Wiczmistrz” dowiaduje się, że ograniczenia te z dniem 1 maja zostały zniesione całkowicie i żadne kontrowencyjne spłaty nie będą nadawane.

Sprawa mieszkaniowa.

Od kilku dni prasa zajmuje się gorliwie sprawą mieszkaniową, komunikując ogółowi mieszkańców m. Łodzi o inowacjach płacenia czynszu mieszkaniowego zapomocą polskich złotych. Lecz zanim sprawa ta przejdzie przez instytucje prawodawcze, niemało wody jeszcze w Wiśle upłynie. Tymczasem informacja ta jest właścicielom domów bardzo na rękę i w swoich stowarzyszeniach podobno się już naradzaia nad tem, w jaki sposób tymczasem jak najwięcej pobrać komornego. Wiadomo bowiem każdemu mieszkającemu w Łodzi, że każdy lokator chciałby żyć z swym gospodarzem w zgodzie, wobec czego, nie zważając na dekrety mieszkaniowe, układa się z swym gospodarzem, który ni gdy do szybkiej zgody nie zdradza zbyt wielkiej skłonności, gdyż, pomimo dobrej woli, chciałby jaknajwięcej otrzymać od swego lokatora, któremu jednak sadownie nie zrobić nie może, ponieważ od zbyt-nych zachcianek kamienicznika broni lokatora dekret mieszkaniowy. Ale, jak powszechnie wiadomo, minimalna liczba mieszkańców m. Łodzi korzysta z dobrodziejstwa dekretów i dobrowolnie układa się z swym gospodarzem domu.

Abym zaś ani jednej, ani drugiej stronie krzywdy nie stała, wskazanemby było, aby związek właścicieli w porozumieniu się ze związkiem lokatorów, oraz innymi związkami naprz. przemysłowców, kupców, i robotników, wydelegował po dwóch delegatów, którzyby pod przewodnictwem delegata z prezydium samorządu łódzkiego lub innego funkcjonariusza ustalił skalę komornego za II-gi kwartał r. b., przy czem stawki płatnicze powinny być podzielone na kilka kategorii, a mianowicie: przemysłowców, kupców samodzielnich, pracowników intelektualnych, robotników, oraz wdów i sierot, które skutkiem długotrwałej wojny wszechświatowej zubożały. Na zachodzie Europy ustalaniem skali komornego zajmują się władze komunalne, komunikując znaną mocą prasy miejscowej wysokość czynszu mieszkaniowego za ściśle określony czas.

Powwyższa sprawa ma dla ogółu mieszkańców Łodzi doniosłe znaczenie, tembardziej, że niektórzy kamienicznicy nie przebiegają w środkach, żądając za rubla przedwojennego od mk. 1000 do 2000 i bardzo często nawet więcej. Należałoby skale w stosunku do rubla przedwojennego tak ułożyć, by gospodarze domów, oraz lokatorzy pokrzywdzeni nie byli. Zaznaczam, że byłaby to dołubowna umowa, która by z chwilą ogłoszenia właściwej ustawy rządowej o wysokości komornego uległa skasowaniu.

Do ustalenia skali komornego w stosunku do rubla przedwojennego należałoby się jaknajprędzej zabrać. Wszelkoby to na dobre w pierwszym rzędzie właścicielom domów, lokatorów zaś mieliby na pewien czas spokój.

Pragnalibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na jedną bołaczkę naszych stosunków mieszkaniowych.

W swoim czasie urząd mieszkaniowy zarekomendował dla urzędników państwowych pokoje w mieszkaniach różnych lokatorów, którzy płacili komorne gospodarzom według dekretu. — Gdy wobec spadku polskiej marki gospodarze domów nie zgodzili się przyjmować komornego od lokatorów i ostatni „nolens volens” byli zmuszeni układać się z właśc. domów z pominięciem dekretu, powstała ilość osób ze sfer średnio zarobkowych, jak zubożali kupcy, wdowy oraz sieroty, znalazła się w bardzo kłopotliwym położeniu, bowiem gospodarzom domów zmuszeni są oni płacić podług umowy dobrowolnej, znacznie więcej, aniżeli dekret o uiszczaniu komornego głosi, a umieszczeni w lokalach urzędnicy i urzędniczek, przeważnie nau-czytelki ze szkół ludowych, przybyłe z Galicji, tego uznać nie chcą i zgadzają się płacić tylko podług dekretu, co wynosi bardzo nie wiele. Pomijając komorne, korzystają owe osoby bardzo często z gazu i elektryczności, wobec czego naradza lokatorów na straty, nie mówiąc już o uszkodzeniu mebli. Niezamożni lokatorzy, wobec szczupłych funduszy, nie są w stanie procesować się ze swoimi urzędowymi sublokatorami, wobec czego przy ustaleniu skali komornianej ci poszkodowani powinni być szczególnie uwzględnieni.

Zygmunt Fryde.

WARSZAWA.

Żywcem zamurowani.

(w) Tragikomiczne przeistocie miało pięciu urzędników państwowych.

Mieli oni lokale mieszkalne w gmachu rządowym przy ulicy Miłowej, gdzie zainstalował się trybunał administracyjny.

Onegdaj zrana, kiedy część urzędników dyrekcji wyszła do zajęć, w ich nieobecności przybyli robotnicy i murarze, rozebrali schody, prowadzące do mieszkań, bo tak przewidywano w planie przeróbek w gmachu; w zamurowaniu mieszkań pozostał śniacy obłożnie chory urzędnik. Kiedy zamurowanie wejścia zbliżało się ku końcowi i pozostawał tylko mały otwór, o fakcie tym dowiedzieli się urzędnicy w biurze i natychmiast udali się do właściwej władzy, aby wstrzymano roboty; zainim szyby pertraktacje, murarze prowadzili dalszą pracę.

Urzędnicy otrzym. odpowiedź od mowna rzucił się przez pozostały żebv uratować chorego i zabrał niezbędne rzeczy.

Murarze nie zwracając uwagi na obecność ludzi w mieszkaniu

dalej prowadzili prace i wejście zamurowano.

Zamurowani urzędnicy i chory nie mieli już możności zaalarmowania, bo głosu ich przez mur nie słyszano, murarze zaś, zrobiwszy swoje, odeszli.

Położenie zamurowanych było rozpaczliwe, a stan chorego kolegi wskutek zdenerwowania stawał się wprost tragiczny.

Aby wyjść na świat, zamurowani jeli się środka ryzykownego. — Uzbrojwszy się w przedmioty twarde zaczęli rozbijać ściany do sąsiedniej kamienicy. Na szczęście ściana okazała się cienką i po godzinie pracy udało się przebić otwór. Sasiadem zamurowanych okazał się lokal wojskowej kurli biskupiej przy ulicy Miłowej 22.

Przez lokal ten zamurowani wydostali się nazewnierz. Najpierw przez wybit otwór wyprowadzono chorego towarzysza, a potem rozpoczęło wywozić niektórych rzezczy, pozostawiając jednego towarzysza na czatach, aby znowu nie być zamurowanym. Z braku mieszkanka urzędnicy ci sypiają w kaul celarii na biurkach.

K... Dożywko złota

Miedzynarodowy turniej szachowy o mistrzostwo świata.

Karlsbad, 28 kwietnia. Dziś rozpoczyna się turniej szachowy, który ze względu na szereg niekorzystnych okoliczności, będzie należał do najcięższych w historii szachów. Jest to trzeci z rzędu konkurs szachowy w Czechosłowacji po mistrzostwach w Pradze, w 1927 roku, i w Brnie, w 1930 roku. Turniej szachowy był już przed wojną bardzo dobrą reklamą dla miejscowości kąpielowych. Wspomnijmy tylko o turniejach w Monte-Carlo, Ostendzie, San Sebastian, Scheveningu, Hastings, San Remo, Abbazzji, Pistanie i w wielu innych.

Karlsbad od wielu lat już był miejscem turniejów szachowych. W 1903 roku odbył się pierwszy międzynarodowy konkurs szachowy w Karlsbadzie. W tym roku uczestnikami są: Aljech, Aurbach, Bernstein, Bogolubow, Chajewski, Dus-Chocimierski, Grünfeld, Janowski, Maroczy, Niemcewicz, Spielman, dr. Tarasch, dr. Tartakower, Teichmann, Thomas, Treybal, Vidmar, Whitaker, Wolf, Iyssa.

Brak tylko Capablanc, ale ten przyniósł udział tylko w takich turniejach, gdzie stawka wyraża się w funtach, dolarach lub pesetach.

Brak także byłego mistrza świata.

W tym roku turniej szachowy nie oddał się studiom filozoficznym. Brak także amerykańskiego mistrza Franka Marshalla, który walczy obecnie o amerykański mistrzostwo szachowe z bratem dr. Laskera, Edwardem Laskerem. Czescy szachiści żałują także, że w turnieju nie weźmie udziału mistrz czeski Oldrich Duras, gdyż reprezentowałby na najlepszej Czechosłowacji. Treybal, który obecnie reprezentuje Czechy jest dzielny graczem, ale nie może się on pod żadnym względem równać z Durasem. Ale ten mistrz gry szachowej rzekł się raz na zawsze laurów i oddaje się pracy zawodowej w którymś z biur rządowych.

Wszyscy interesujący się szachami powitają z radością Aurbacha, który reprezentuje Francję i występuje obecnie po raz pierwszy od wybuchu wojny. Brak także francuza Muffanga, ale ten kończy obecnie zwycięski swój turniej w Margale (Kent).

Interesującym jest także wystąpienie Janowskiego. Gra on lekko i elegancko i zdobył w Ameryce liczne nagrody.

Turniej odbędzie się w hotelu Imperial. Nagrody wyznaczył zarząd hotelu i gmina karlsbadzka. Przewodniczącym turnieju jest radca Tietz, który sam jest doskonałym graczem. R.K.

Strzał z widowni.

Dlaczego Johnson chciał zabić piękną Dasy?

Rzecz działa się w mieście Miranda w Brazylii. W teatrze „Victoria” dnia tego było pełno i gwarno. Goście siedzieli przy stolikach, śledząc wykonanie numerów. Panowało wielkie ożywienie, gdyż do Mirandy przyjechała na gościnne występy słynna tancerka miss Dasy Meyrrel. Pochodziła ona z Mirandy, do której wracała po zdobyciu sławy w wielkich miastach Stanów Zjednoczonych.

Miss Dasy była niepospolicie piękna, to też jak ogon satelitów krążyła za nią młodzi ludzie, oczarowani jej urokiem i tańcem.

Kurtyna wzbila się do góry i miss Dasy zaczęła tańczyć. Oczy wszystkich były na nią skierowane, wszyscy podziwiali gracie, artyzm i naturalność jej ruchów. Nagle miss Dasy przestała tańczyć i z przerażeniem oczyma, zwróciła się do widowni. W jej oczach błysnęła rozpacz, a w głosie przerażenie. Kapelmistrz już opuszczał pałeczki, pragnąc przerwać muzykę, lecz miss Dasy przedko ochłonęła i kończyła swój numer.

Taniec jej jednak stał się oziębiającym i zgoła nieodpornym do postrzeżenia. Widać było, iż artystkę spotkało jakieś nieszczęście, lecz nikt z widzów nie mógł się domyślić przyczyny. Ujrzano jeno, iż

w pierwszej łóży siedział młody mężczyzna z elegancką kobietą. Jakież było przerażenie publiczności, skoro w przeciągu godziny od pierwszego incydentu, w chwili, gdy Dasy tańczyła swój drugi numer z galerii rozległy się dwa strzały, artystka zachwiała się i krzyknęła: „Strzelali do mnie!” poczem skryła się za kulisy.

Wszyscy porwali się z miejsc. Na szczęście artystki nie zraniła kula, złała jedynie grzebień we włosach.

Natychmiastowe poszukiwania policji nie doprowadziły do żadnych wyników. Wiedzieli jedynie, iż młody człowiek z pierwszej łóży nie był w niej podczas drugiego występu i że leżał na galerii, będąc najwprost sceny nie była nikomu sprzedana. Zbrodniarz skorzystal z tego.

Dopiero po kilku dniach schwytano niedoszłego mordercę, który okazał się panem z pierwszej łóży. Był to oddawna poszukiwany polegamista, Johnson, który, ograbiwszy swe ofiary, porzucił je lub zgładził za świata.

Dokonywał tego, tak zresztą, że długo trzeba było zabiegów, do póki nie schwytano rzezimieszka.

Miss Dasy miała być nową ofiarą. Los rzucił inaczej i pan Johnson powędrował na szubienicę.

Jafetyci.

W Wan w Kurdystanie odnaleziono płaską, brązową, która posiada ludzką głowę i ludzkie ręce. — Stało się to jakieś pół wieku temu. Od tego czasu odnaleziono więcej takich figur, które służyły za rzeźby dla kociołków i ryniek. Znalezione je w najstarszych świątyniach Grecji, a także w grobowcach etruskich i ormiańskich.

Uczni lamali sobie głowę nad pochodzeniem tych pamiątek. Niektórzy mieli je za egipskie, inni za babilońskie i fenickie zabytki. — Inni uważali, że są to pamiątki kultury nie semickiej, ani aryjskiej, ale zupełnie odrębnej trzeciej.

Dopiero kilka lat temu rosyjski badacz profesor Mikołaj Marr złożył z tych skąpych resztek obraz dawno zapomnianej kultury. Według niego są to zabytki kultury wczesniejszej niż semicka i indogermaska. Są to pamiątki pozostawione przez narody zamieszkujące w owych czasach wybrzeża morza Śródziemnego i Czarnego, narodów, o których wspomina już Biblia — jafetytów.

Wynowdę jego położyły obecnie kamień węgielny pod nową gałąź kulturoznawstwa i historycznej.

Marr wystąpił już w roku 1911 ze swą teorią. Wykazał on ogromną znajomość jafetyckich pamiątek lingwistycznych. Jedno pochodzenie obejmuje ludy Kaukazu, jak również ludy, które greccy zostali na bałkańskim półwyspie, a rzymianie na apenińskim i iberyjskim. — Do tej rodziny należą narody północnej Afryki i pelagowie i etruskowie.

Ślad jafetyckiego języka znajduje się podług teorii Marra, w całej południowej Europie, u filistrów na Krecie, Korsyce, Sardynii, Pirenejach, Brytanii, czego dowodem są nazwy Ispania, Iberia, Italia, Tessalia i inne.

Prace swe Marr wydał pod tytułem: „Przyczynki i materiały do kulturoznawstwa jafetyckiego”. Nowa ta gałąź wiedzy znajduje się jeszcze w powijakach, ale rokuje ona dużą przyszłość i przyniesie zapewne wyjaśnienie niejednej zagadki kulturalnej i historycznej.

Mądry pies, ale głuchy na rolę pieniądza.

Ciekawe zdarzenie z życia zwierząt opowiada dziennik angielski „Glasgow Herald”. Pewien farmer z Cumberlandu przyprowadził w towarzystwie swego psa owczarskiego kilkanaście innych owiec. Nabywca jednak był w kłopotach, jak odprowadzić nabyte stado do położonej daleko ferm, gdyż nie zabrakło z sobą na targ swego psa owczarskiego. Wybrał go z kłopotu sprzedawca owiec, który oświadczył, że chętnie pożyczyc mu swego psa, który jest bardzo pojętny.

Nabywca zgodził się z wdzięcznością na propozycję, tembardziej że sprzedawca zapewnił go, iż nie potrzebuje się troszczyć o psa, który sam powróci do domu. Istotnie, na rozkaz pana, pies nie biegł za stadkiem, utrzymując je w porządku, a właściciel psa wrócił spokojny do domu. Minął jednak wieczór, a psa, który winien był już wrócić, nie było. Dopiero późną nocą farmer usłyszał przed domem szczekanie, a wyszedłszy przed wrota, ujrzał swego psa, ale nie samego. Mądre zwierzę bowiem przyprowadziło mu wszystkie owce, które sprzedał.

Ojciec Guliwera w podróży.

Anegdota z życia Świfta.

Znakomity angielski humorysta Swift podróżował pewnego razu ze swym służącym.

Przenocowali w oberży, a rano Swift poprosił o buty swoje.

— Buty są nieczyszczone, — To maszu — rzekł z wyrzutem do służącego. — Przecież pan je zaraz znów zabrudzi — mruknął służący. — Dobrze — odrzekł Swift — osiodłaj konia! — Gdy służący był zajęty, pan jego tymczasem rozkazał gospodarzowi, by nie dawał służącemu śniadania. Gdy ten wrócił Swift rozkazał mu by zaraz wsiadał na konia. — Ależ nie ja-

śmiesz jeszcze śniadania — rzekł służący. — To nic nie szkodzi i tak byłbyś zaraz na nowo głodny.

Puścili się w drogę. Swift wyjął z kieszeni książkę i pograżył się w czytanie.

Jakiś podróżny, który spotkał pana i służącego na drodze spytał tego ostatniego kim jest jego pan.

— To mój pan — odrzekł służący. — Wiem o tem gamoniu, ale dokąd udacie się? — Do nieba! — A to w jaki sposób? — Ja poszczę, a mój pan modli się!

Niemiecki Rasputin.

Niemcy są krajem ersatzów. Dokładnie dowiedzieliśmy się o tem w czasie okupacji, nitaz „prawdziwą kawę jesienną” i jedząc doskonałą „łososowo-sardelowa pastę do chleba” wraz z grzybowym sztucznym extra-smakiem! Teraz wynaleziono w Niemczech domorosłego „Ersatz-Rasputina”. Nazywa się on Ludwik Hoessler. Prok ten urodził się w roku 1888. Jakiś czas przebywał w Paryżu, gdzie posiadał kantor komisowy. Ożenił się z francuską, otrzymując za nią 100.000 franków posagu. Podczas wojny przebywał w Szwajcarii.

W czasie wojny właśnie rozpoczął swe „prorocze” kazania. Po wojnie Hoessler powrócił do Niemiec i zaczął wydawać gazetę Hoesslera, która sam od początku do końca wypełnia. Artykuły swe podpisuje Hoessler dość skromnie, a mianowicie: „Jezus Chrystus”, „Nietsche”, oraz... „Robespierre”.

Choć od dłuższego już czasu prześladowany przez policję berlińską, zbiera Hoessler tłumy na ulicach Berlina i ma do nich kazań.

Kazania jego skierowane są przeciw ustrojowi parlamentarnemu, wzywając do utworzenia

„chrystusowej komuny” oraz do oddawania się wolnej miłości.

Hoessler ma olbrzymi wpływ na ulice Berlina. Kiedy pewnego razu policja chciała go aresztować, rzucił się tłum na funkcjonariuszy policyjnych i wyrwał Hoesslera z ich rąk. Policja musiała kapitulować.

Hoessler niewiadomo, gdzie mieszka, a gazeta jego sprzedawana w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy wychodzi bez firmy drukarni.

Niezwykłe zdarzenia.

Co opowiada człowiek, porwany przez lawinę. Wspomnienia z krzesła elektrycznego.

W piśmie włoskim Gazette delirismo e dello sport, niejakiego Franco Dezulian, sadząc z nazwiska orzmiann opowiada o wrażeniach szych, gdy go przysypała lawina i porwała go ze sobą w dolinę.

Było to podczas wycieczki i bohater tego zdarzenia znajdował się wtedy na wysokości 2350 metrów na wąskiej ścieżce górskiej. Nagle rozległ się straszliwy loskot, Dezulian odwrócił się, ale za nim miał czas odskoczyć był już pogrzebany pod lawiną. W tej krytycznej chwili przypomniał sobie, że w takich wypadkach należy reklamować nogami wykonywać ruchy, jak podczas pływania. Pocałował więc z szalonym wysiłkiem poruszać się w swym śniegowym grobie. Ale brakło mu oddechu, a ruch i spadek lawiny był tak zawrotny, że człowiekowi pogrzebanemu pod nią wydawało się, że rozrywa go na części. Usta jego pełne były śniegu, pomimo to nie stracił odwagi i czynił wszystkie w tej sytuacji możliwe poruszenia.

Po kilku minutach spałek zahamował się i nieszczęśliwy poczuł twardy grunt pod nogami.

Przez chwilę pozostawał nieruchomy w zemdleniu. Po kilku wysiłkach udało mu się podnieść głowę i ku swej radości ujrzał po-

przez szpary w śniegu niebo i zrebby górskie. Po dłuższej chwili dopiero płuca jego poczęły normalnie funkcjonować a ciało odzyskało sprężystość i siłę.

— Jakże uczucie opanowuje człowieka, gdy zostaje stracony w krzesle elektrycznym?

Na to pytanie nikt dotychczas nie zdołał odpowiedzieć z pośród tych, którzy odeszli ze świata za pośrednictwem tego strasznego narzędzia śmierci.

Ciekawości atoli uczynił zadość amerykański profesor uniwersyte tu Stanford, p. Fryderyk Rogers, który poddał się silnemu prądowi w laboratorium uniwersyte tu, celem przekonania się jakiego, też w rzeczywistości doznaje się uczucie, umierając pod wpływem prądu elektrycznego. Ciało jego połączone zostało z prądem o sile 3000 wolt.

— Elektryzacja jest zupełnie bezbolesna metoda uśmiercania — oświadczył profesor po ukończeniu eksperymentu.

„Błyskawicznie prad uczynił mnie zimnym. Nie odczuwałem ani odrobiny bólu lub męczarni. — I w gruncie rzeczy nie wiedziałem co się ze mną stało, dopóki nie odczułem mnie w 15 minut później”.

Zwalczanie handlu żywym towarem.

Jak się dowiadujemy, w ministerstwie sprawiedliwości opracowywany jest obecnie projekt ustawy o handlu żywym towarem.

Ustawa powyższa będzie wykonywać konwencję międzynarodowej handlu żywym towarem, do któ-

rej Rzeczpospolita Polska przystąpiła.

W wykonaniu konwencji powołane zostało przy ministerstwie spraw wewnętrznych specjalne biuro dla zwalczania handlu żywym towarem.

Kupujcie Pożyczkę złotą

Kto i jak kochał Fern Andrę?

Ze wspomnień gwiazdy filmowej.

Jestem dzieckiem dzikich lasów i preri Ameryki, wychowaną i uczenia czerwonością. I pierwsze wspomnienie miłosne jest ściśle z nimi związane. Jeden z nich, młody, wspaniale zbudowany chłopak, już od dłuższego czasu prześladował mnie swoimi ognistymi spojrzeniami.

Był mi niewolniczo oddany i wierny, jak pies. Przypadek chciał, że jego „okres miłosny” zbiegł się z zdjęciem filmowym (do tego filmowców należałam od najmłodszych lat), w którym miałam na dzieckim żrebieniu przepłynąć 20 metrów rzeki. Młodemu indjaninowi ze szczepu Sioux, który nie miał pojęcia o filmie, wydała się taka podróż zbyt niebezpieczna dla mnie. I postanowił uratować mnie za wszelką cenę od śmierci.

Podczas zdjęcia rzucił się do wody za mną. Cała mozolna praca poszaby zapewne na marne, gdyby nie sprytny reżyser, który wykorzystał „przypadkowego aktora” i dał mi rolę zakochanego. Mój młody przyjaciel odegrał ją z wielką brawurą, grając siebie. — Po ukończeniu filmu wrócił do swoich towarzyszy, nie mógł mnie jednak zapomnieć, prześladował nadal swoimi wyznaniem i okazywał mi swoją miłość w sposób najoryginalniejszy, na jaki tylko zdobył się umiający indyjanin. Najpiękniejszą piórą orle, które miały u piękną jego strój i zdobyć mu szacunek u plemienia, mnie składał w dani, wypiekał każdy mój kaurys, każdą zachciankę z największym samozaparciem. Gdy jednak wszystko to nie pomagało i pozostawałam „niewzruszona”, postanowił porwać mnie z domu rodzicielskiego. Pewnej nocy otoczyli fermę indyjanin. Obłożenie skończyłoby się tragicznie, gdyby nie jego „wielka miłość”. Potrafiłam dziękować, w chwili gdy miał podpalić dom, odwieść go łagodnymi słowy

od tego zamiaru. By zaś ochłodzić jego uczucie i ukoić ból, opuściłam dnia następnego dom rodzicielski.

Los nie szczędził mi przygód. W mojej podróży naokoło świata zajmowałam się naderwziętym studium praktycznym temperamentu miłosnego mężczyzny.

W Rosji kochał się we mnie jakiś książę. Na jednym z balów, gdyśmy siedzieli w kółku już nieco rozmożonego towarzystwa, jeden z mężczyzn był na tyle nieostrożny, że pozwolił sobie dotknąć mojej ręki. Zirykowała to księżka do tego stopnia, że czerwony ze wściekłości zerwał się ze swego miejsca i małym kaukaskim sztylsem przygwoździł rękę „bezczelnego” do stołu. Brutalność tego incydentu tak mnie przeraziła, że jeszcze tej samej nocy wyjechałam z Rosji.

W Turcji (dokąd wyjechałam dla poznania tamtejszych obyczajów) przyjąłm zaproszenie jednego z młodych bey'ów, który posiadał przecudowny zamek na jednej z półw. Bosforu.

Tajemnica zamków tureckich nęciła mnie i zgodziłam się zamieszkać u bey'a. Rzeczywiście nieczego piękniejszego w moim życiu nie widziałam. Młody bey obdarowywał mnie swymi bogactwami, co miało świadczyć o jego wielkiej miłości. Zapragnęłam jednak wkrótce powrotu do mojej pięknej i bajeckiej rzeczywistości. Wówczas dowiedziałam się, że jestem niewolnicą bey'a. Skradł mi papierozy, bez których nie mogłam opuścić Turcji, zamek obstarwił służbą, która przed nim drżała i była wierniejsza od psów. O ucieczce nie można było nawet myśleć. Zrezygnowana poddałam się losowi. — I oto stało się coś dziwnego. Gdy pewnej nocy siedziałam na tarasie zamku, rozmyślając o szarej wolności, usłyszałam nagle głos ludzki, a wkrótce po murze wdrapywała się ku mnie jakaś czarna postać. Był to najmłodszy ze służących, Ahmed, na którego już dawniej zwróciłam uwagę. Zaciekał mnie jeszcze więcej przez historię swego życia. Był naturalnym synem hrabiego hiszpańskiego i praczył na dworze bey'a. Bey wykształcił go i chciał dać mu stanowisko, godne jego pochodzenia. Ahmed jednak odmówił i pozostał zwykłym służącym.

Drżącym głosem oznajmił mi Ahmed, że czeka na mnie łódka; wskazał mi tajne wyjścia z zamku i wkrótce byłam wolna. Ahmed nie zabrakł się ze mną. Pocałował skraj mej sukni i wkrótce wraz z koniem zniknął w falach Bosforu. Był to jeden z tych nielicznych, którzy bezinteresownie składają życie swoje w ofierze.

Dzięki moim stosunkom udało mi się otrzymać odpowiednie papery, umożliwiający mi wyjazd do Wiednia.

Byłam zawsze żądną przygód, ciekawa tego, co nowe. Przygoda w Wiedniu, która każda inną odwiodła być może od tej pasji zaspakajania swojej żądzy, na mnie nie zrobiła większego wrażenia.

Poznałam mianowicie we Wiedniu młodego lotnika, z którym spędziłam bardzo miłe chwile. Pewnego razu zaprosił mnie w podróż powietrzną. Przyjeżdżał, nie przypuszczając, że jest to zamach na moją wolność. Gdyśmy szybowali nad wieżą Stefana, mój lotnik zwrócił się do mnie z propozycją matrymonialną i zażądał kategorycznie mojej zgody. „Jeżeli się nie zgodzisz, zatrzymam motor i śmierć nas połączy”. Spojrzałam w jego fanatycznie roześmiane oczy i — zgodziłam się. Gdyśmy wyładowali podałam mojemu „narcyzonemu” rękę na pożegnanie. Więcej nie widzieliśmy się, bo gdy zjawił się w hotelu, oznajmiono mu, że właśnie przed chwilą opuścił Wiedeń.

Przekonałam się, że miłość jest tyranem, że wymaga ona zawsze poświęcenia swego „ja” z jednej lub drugiej strony. Nie lubię być niczyją niewolnicą, jedynie swoją własną i dlatego całą moją miłość przełamam na sztukę. Ten mój „kochanek” nie spłata mi figiłów, w których zawsze istotą jest zamach na wolność kobiety. Każdy mężczyzna kocha inaczej, jeden więcej, inny mniej brutalnie, ale wszyscy są do siebie mimo to podobni.

Wole doprawdy stokroć „zakochanego” (wedle scenariusza) we mnie partnera i złudę miłości, niż z krwi i kości prawdziwych zakochanych i niebezpieczne drżenia sercowe, które jakże często, oplacają się śmiercią swego ja.

Fern Andra.